

Transkrypcja nr13

Wywiad Anny Zawadzkiej na temat dziewictwa i defloracji, wykorzystany w książce „Ten pierwszy raz. Konstruowanie heteroseksualności”

Warszawa, 2006 r.

Respondentka: 55 lat, urodzona w Warszawie, wykształcenie średnie, mieszka w Warszawie.

Dobra.

Duża jest różnica między pracą magisterską a doktorską?

Jak na razie to jeszcze trudno mi powiedzieć, bo ja dopiero zaczynam.

Nie, ale mi chodzi o opracowywanie tematu.

No to jest. No bo badania muszą być stanowczo większe niż przy pracy magisterskiej. Po prostu muszą być takie obszerniejsze i bardziej rzetelnie musi to wszystko wyglądać, bo tam przy doktoracie to rzeczywiście się czepiają do tego wszystkiego.

Tak?

No tak, jak coś jest niedopracowane czy coś to już potrafią się czepiać. Ok. To najpierw się zapytam o to... Najpierw się zapytam o metryczkę, bo ja zawsze o tym zapominam. Czyli, ile ma pani lat?

55 i pół.

Jakie ma pani wykształcenie?

Średnie.

I z jakiego miasta pani pochodzi?

Z Warszawy.

Super. To tak, najpierw się chciałam zapytać o takie pierwsze pani wspomnienia dotyczące tego hasła: dziewictwo. Znaczy skąd w ogóle się pani o tym dowiedziała, jak to było? Kiedy pierwszy raz w pani głowie się pojawiło, że coś takiego jak dziewictwo w ogóle istnieje?

To znaczy się, to nie było dziewictwo jako takie, tylko wtedy to było określenie: cnota. I to

pochodziło przede wszystkim z lektur, z tym że głównym źródłem jakby informacji była moja mama. Przekazywała mi wszystkie sprawy dotyczące, znaczy się może nie samego pojęcia dziewictwa, czy cnoty, ale związanych z tym... Nie wiem no, zmian fizjologicznych w kobiecie. Bo to od tego się zaczęło generalnie rzecz biorąc. Miałam wtedy ze 14 lat, kiedy mama mnie... No nie wiem, tak jakby zrozumiała, że należy ze mną porozmawiać. I pewnego dnia, ponieważ miałam przyjaciółkę w tym samym wieku, wzięła nas obie i uświadomiła nas, jakie czekają nas zmiany i jakie powieźmy różnice są pomiędzy nami i chłopcami. Takie rzeczy. No i jakie niebezpieczeństwa zagrażają ewentualnie dziewczynom. No, że nie należy łatwowiernie chłopakom wierzyć i nie należy być łatwowierną w stosunku do tego, co chłopcy mówią i jakiś dystans zachować. Takie rzeczy. Natomiast jeżeli chodzi o pojęcie samej cnoty i jak kobieta powinna o sobie zadbać, to chyba moja babcia bardziej. Takie rzeczy. Powiedziałabym najbardziej wpoła mi pewne normy dotyczące tego.

Jakie to były normy?

No to były tego typu: nie należy z chłopakiem zbyt szybko wchodzić w zbyt bliski kontakt, no bo chłopak po uzyskaniu tego co chce może cię zostawić. Zdradzić. Nawet jeśli cię kocha, to ty mu nie wierz, takie tego typu rzeczy. I ten z którym, że tak powiem, stracę cnotę, powinien zostać moim mężem. Tego typu. Czyli tak jakby zaszczepliła mi taką myśl, nie myśl, tylko takie przekonanie, że chłopak, z którym pójdę do łóżka po raz pierwszy, z którym odbęde ten pierwszy stosunek, to powinien być na zawsze i do końca życia tym mężczyzną, z którym... No któremu się oddaję co jakiś czas, czy z którym uprawiam miłość. O tak.

A ona to jakoś uzasadniała? Mówiła dlaczego?

Nie. Myślę, że to może było przekazane jej przez rodziców, czy ja wiem? Trudno mi jest powiedzieć. Ale takie były babci przekonania po prostu. Babcia była bardzo wierząca i może to wpływało z jej wiary. Że pierwsze to jest grzech, współzycie przed ślubem. A druga rzecz, to że kobieta powinna się szanować, bo to jest podstawa. Szacunek dla samej siebie, o tak.

A czy mama albo babcia mówiły pani o stronie fizjologicznej przy stracie dziewictwa? W sensie, że to jest błona dziewicza?

Tak, mama. Z tym, że mama poparła to lekturą. To znaczy się wprowadziła mnie tak jakby w sprawę rozwoju fizjologicznego dziewczyny. Może o samej błonie mi opowiedziała, owszem tak. Ale powiedziała, że... To było jeszcze to pokolenie, które nie umiało tak swobodnie rozmawiać, więc ta rozmowa owszem była otwarta, ale widziałam i czułam to, że mama jest skrepowana tą rozmową. I dlatego to co nam przekazała, uzupełniła lekturą. Dała mi książkę taką, pamiętam do dnia dzisiejszego, "Co powinna wiedzieć każda dziewczyna" i "Co powinien wiedzieć każdy chłopak".

Tak się nazywała ta książka?

Tak. To znaczy, to były dwie książki. Jedna była dla chłopców opracowana, druga dla dziewcząt. I właściwie tam pojęcie dziewictwa, spotkałam się po raz pierwszy w tej książce z pojęciem dziewictwa. Jakie wiążą się niebezpieczeństwa. I pamiętam, że jedna rzecz, która

mnie zawsze przerażała w tym i tak jakby trzymała na dystans od chłopaków, to było to, że pierwszy stosunek spowoduje ciążę. I że będę miała dziecko, a to jest wstyd. Bo sąsiedzi, bo rodzina będą oburzeni, że ja się źle prowadzę. Takie rzeczy. Pamiętam, że taki jakiś był strach i jednocześnie hamulec przed, żeby te kontakty bliskie z chłopakiem nawiązać.

Pani mówi, że niebezpieczeństwo. To o jakich niebezpieczeństwach tam była mowa oprócz ciąży? Co mogło być jeszcze niebezpieczne? Pani powiedziała, że babcia mówiła, że to się wiąże z niebezpieczeństwami.

Z niebezpieczeństwami. No, że choroby. Że należałoby najpierw sprawdzić, czy ten człowiek jest zdrowy, z który ewentualnie wejdę w bliższy kontakt. No, z tym że babcia to zaczęła już na poziomie pocałunku (śmiech). No ale to było właśnie to zagrożenie tymi chorobami. Wtedy była taka dosyć duża, silna nagonka na choroby weneryczne. Znacząca nagonka. No, może akcja informacyjna, ale taka podszyta... Nie wiem, jakby strachem. To znaczy ja miałam się tego bać. To był taki... No, przesłanie takie było, że tego należy się bać. Nie należy się zbliżać do nikogo, bo to może spowodować raz utratę tej osoby, bo jeśli zajdę w ciążę to mnie porzuci, dwa że mogę się rozchorować, bo nie wiadomo kto z kim wcześniej był. A poza tym nie wiadomo, jakie jeszcze ma kontakty. To były tego typu rzeczy, te zagrożenia. No i dla babci oczywiście to było istotne, że stracę honor.

Honor tak?

Tak, honor.

Ale, czy pani przyjęła te wszystkie rzeczy, tak na serio, na poważnie?

Tak. Ja byłam bardzo długo skażona tym właśnie przekonaniem, że mój chłopak, z którym doszło do zbliżenia, musi zostać moim mężem. I to tak powiem trochę zaciążyło na moim późniejszym życiu, bo nie było ono zbyt szczęśliwe. No ale właśnie takie przekonanie we mnie wpoila babcia. Babcia lektury mi podsuwała, romanse, gdzie wzniosła miłość kończyła się właśnie z tym jednym, jedynym wybranym. I w ogóle nie wchodziły w grę kontakty z innymi mężczyznami i wręcz swobodne zachowanie w stosunku do... To znaczy swobodne, takie ja bym powiedziała, że zupełnie normalne tak jak teraz dowcipkujemy i żartujemy sobie razem, to już było tak źle widziane. To jest koszmar! Zresztą moja przyjaciółka to samo przeżyła i myśmy kiedyś sobie opowiadały to, bardzo podobnie odebrałyśmy tak zwane wychowanie seksualne. Bo to tak można by było nazwać.

Ale ma pani wrażenie, że to panią jakoś zablokowało, czy ograniczyło w życiu?

Tak, na pewno mnie zablokowało. Bo poza tym, że darzyłam swojego męża dużym... To znaczy wtedy chłopaka, dużym uczuciem, to jednocześnie w podświadomości krążyła ta myśl, że kochałaś się z nim, to już musi być twoim mężem. Nie możesz... Bo zostaniesz sama. To było tak: bo zostaniesz sama. A nikt inny cię nie będzie chciał. Bo inny chłopak jak cię pozna i dowie się, że nie jesteś już cnotliwa, to nie będzie chciał się z tobą spotykać. To było to główne zagrożenie, o którym babcia mówiła. Może nawet bardziej niż choroby weneryczne, to że zostaniesz sama i nikt cię już nie będzie chciał. Bo to było tak... W tej chwili mi przyszło do głowy, że to było tak bardzo.

A czy w tej książce, którą mama dała i co mama mówiła, to była też mowa o seksie po prostu? Czy to było tylko w kontekście dziewictwa, czy też było wytłumaczenie, na czym ma polegać seks?

Nie, nie. W książce owszem, tak, było, jak dochodzi do zbliżenia, ale może nie tak obrazowo. No powiedziałałabym, że ja mam dosyć bujną wyobraźnię, w związku z czym mnie nie było trudno sobie wyobrazić. Niemniej i ta lektura i to całe przygotowanie zaważyło na moim pierwszym stosunku bardzo (śmiech). Później, po latach stwierdziłam, że to było takie sobie nic nie znaczące wydarzenie. A wiem, że wielu kobiet jest to bardzo istotne i znaczące. O tak.

No i jak się te wyobrażenia pokryły z rzeczywistością? Jak to było, jak już doszło do tego pierwszego stosunku? On był taki, jak sobie pani założyła, czy inaczej?

Nie. To było na zasadzie tego: chodź spróbujemy jak to jest, czy rzeczywiście jest tak, jak jest i co to jest. Bo cóż w książkach było powiedziane o... To znaczy nie było o żadnych uczuciach w zasadzie powiedziane, tylko o tym, że jest to tam jakiś mały ból i jak to się odbywa, więc... W sumie, ponieważ było tam mnóstwo niedopowiedzeń, dlatego na zasadzie ciekawości zrobiłam to, co zrobiłam. I w sumie byłam bardzo rozczarowana. Mnie to wcale nie zachwyciło, ani nie uznałam tego za rzecz jakąś wzniosłą, czy fajną. Natomiast siedziało mi w podświadomości, co teraz będzie, jak już to zrobiłam.

A ile pani lat wtedy miała?

16.

I pani partner wiedział o tym, że to jest pani pierwszy raz?

On też... To był jego też pierwszy raz. On dwa lata ode mnie starszy był. To jest mój aktualny mąż. To znaczy uważam zwyczajnie, że po prostu byliśmy za młodzi. Za młodzi, nie dorośli do tego i tak podeszliśmy do tego, jak do obejrzenia jakiegoś filmu. Ot taka sobie przygoda zwykła.

A czy to się łączyło jakoś z pożądaniem z pani strony?

Nie, to była zwykła ciekawość, jak to wygląda. Pożądanie przyszło zdecydowanie później.

Niczego pani nie czuła?

Wie pani, ja tego nie potrafię powiedzieć. Dlatego, że ja nie potrafiłam jeszcze odbierać tych informacji. Na pewno mogę powiedzieć w tej chwili, że... (Cisza). Chociaż ja nie wiem, może... Nie no, ale ja tego nie odbierałam tak, żeby mogła w tej chwili powiedzieć, czy to było pożądanie. On był bardzo uległy zawsze. Taki wręcz powiedziałabym podporządkowany i jak ja bym mu powiedziała (śmiech): chodź idziemy się utopić, to on by poszedł. No tak było. To może jest taki drastyczny przykład, ale to tak właśnie było. Ja nie jestem przekonana, czy on rzeczywiście tego chciał, też był chyba równie... Ja byłam zaskoczona i taka no, może nie do końca zadowolona, albo raczej wręcz wcale. A on był

trochę przerażony.

Potem?

Tak.

A czemu przerażony?

Nie wiem, bo w sumie nie rozmawialiśmy o tym, ale widziałam po prostu jego minę, taką speszoną, taki zawstydzony trochę. To było niespodziewane, przypuszczam, może wstydział się własnej reakcji? Nie wiem.

A pani miała takie poczucie, że pani coś straciła razem z tym, czy nie?

Nie, w ogóle. Byłam rozczarowana i wręcz miałam pretensje do całego świata, że to właściwie tak bez niczego przeszło. Zaskoczona, po prostu zaskoczona byłam. A rozczarowana na pewno również.

A jakieś fizyczne miała pani reperkusje związane z tym aktem?

Fizycznie? No to fizyczna niedogodność, bo taki ból, nawet on nie był taki bardzo uciążliwy, ale taka niewygodna.

Przez jakiś czas trwająca, czy...

Nie. Przez ten jeden dzień. Zresztą bardzo długo później nie dochodziło między nami do żadnego zbliżenia, bo to nie stanowiło dla mnie żadnej atrakcji. Przypuszczam, że dla niego też i dlatego może. Przyszło to znacznie, znacznie później.

Ale pani powiedziała, że została przy pani ta myśl, że co teraz będzie. Mogłaby pani więcej o tym powiedzieć? Znaczy się bała się pani, że...

Że ja zajdę w ciążę. No bo biorąc pod uwagę... Wiadomo, że każda młoda dziewczyna czyta czasopisma. A w czasopismach aż roiło się od tego, że dziewczyna była zakochana, oddała się chłopakowi, a on ją zostawił, ona była w ciąży. No było mnóstwo takich artykułów, takich listów pełnych rozpacz. No i ja zaczęłam wyczekiwać na ten pierwszy okres po tym. No ale wszystko się rozeszło, że tak powiem, po kościach. Nic się nie stało. I było ok. I później, jak już podjęliśmy współzycie, to ja nie miałam nigdy żadnych kłopotów z tego tytułu. I w zasadzie nie czułam nigdy zagrożenia. Nie wiem dlaczego. Wpływało to z jakiejś wewnętrznej pewności, że nic nie będzie. Pomijając to, że później jak już poszłam do lekarza jako mężatka, to dowiedziałam się, że nie mogę mieć dzieci (śmiech). Bo mam tam jakieś problemy i będę musiała się leczyć, żeby zajść w ciążę.

Ale ma pani teraz dzieci?

Mam córkę. Zresztą bardzo szybko po wizycie u lekarza zaszłam w ciążę i wcale się leczyć nie musiałam (śmiech). Ale niemniej tam jakieś problemy pani doktor wykryła. Z tym, że

zaszłam w ciążę, nie miałam problemów w ciąży, nie miałam problemów po ciąży, więc... A miałam się leczyć.

A miała pani założenie, że teraz musi pani wyjść za tego mężczyznę za mąż? To było wiadome, że właśnie z nim to pani zrobiła i dlatego że to z nim był pierwszy raz? Czy z jakichś innych powodów?

Nie, nie. To znaczy się było uczucie między nami oczywiście, ale prócz tego była ta świadomość, tak jakby... Ponieważ były chwile zwątpienia, tak jak zwykle się dzieje między młodymi ludźmi, że są nieporozumienia, tak myśmy się też czasami posprzecjali. I nawet jak się zarzekałam, że więcej się nie spotkamy, to potem wychodziła taka myśl, ale on jest tym pierwszym, więc muszę za niego wyjść i już. I poza tym powiedziałabym, że moja babcia właśnie bardzo dużo, jak ja się z nim pokłóciłam, to zawsze leciałam do babci, żeby się wyzalić i babcia mi bardzo długo tłumaczyła: "No ale wiesz, powinnaś rozważyć możliwość, ewentualność taką i on powinien być twoim mężem". I to jakoś mnie tak zdominowało, że tak powiem. I nawet jeśli się posprzeczialiśmy, to ja wiedziałam, że to kiedyś nastąpi i że i tak kiedyś będziemy małżeństwem.

I tak się stało w sumie?

Tak.

A czy dla niego też to było ważne, że właśnie ten pierwszy raz was połączył tak specjalnie?

Tak, na pewno. Było to wiążące. Bo jego mama była bardzo przeciwna, a myśmy byli bardzo tak z kolei związani. Mieliśmy spore zainteresowania poza tym. Wiele czasu spędzaliśmy razem. Tak, że to było takim dodatkowym bodźcem, żeby być razem.

A proszę powiedzieć, opowiedziała pani potem o tym komuś, że już pani to ma za sobą, ten pierwszy raz? Mamie, babci? Komuś z rodziny?

Nie, nikomu.

Koleżankom nic?

Chyba koleżance którejś powiedziałam, ale nie jestem o tym przekonana, bo ja uważam, że to jest moja prywatna, intymna bardzo sprawa. I ja nie będę o tym opowiadała nikomu. Mi nawet było ciężko z lekarzem o tym rozmawiać. Jestem... To znaczy się osoby, które miały na mnie wpływ, na moją psychikę, wpoily we mnie to przekonanie, że to są sprawy dotyczące seksu. Sprawy w ogóle kontaktów damsko-męskich są sprawą tak intymną i osobistą, że ja nie potrafiłam z nikim o tym rozmawiać. Nie umiałam przed nikim się otworzyć. W zasadzie powiem tak, że myśmy nawet ze sobą o tym nie rozmawiali. Nie potrafiliśmy rozmawiać. Nawet byliśmy kiedyś po ślubie na wizytę do seksuologa z tego powodu, bo było nam trudno o tym mówić, żeby się zbliżyć na tyle, żeby się ze sobą dobrze czuć. Ale to nic nie dało, bo mój mąż był bardzo skryty, jest. Ja... Zostały mi wpojone takie zasady i ja nie potrafiłam o tym swobodnie rozmawiać w ogóle.

A w ogóle miała pani takie koleżanki, między którymi były takie rozmowy? One o tym rozmawiały? O tym dziewictwie? O pierwszym razie? Wyście się wymieniały jakoś tymi informacjami?

Tak, ale ponieważ to były takie dla mnie rzeczy tak bardzo osobiste, że byłam oburzona, że one o tym rozmawiają. I głupio się czułam przy nich. Uważałam, że to jest niesmaczne. A one rozmawiały sobie tak dosyć frywolnie wtedy, pamiętam. To były dziewczyny w moim wieku. A ja jeszcze po tym razie pierwszym byłam taka speszona, a one tak dosyć swobodnie sobie rozmawiały. I akurat to był taki dziwny przypadek, że kiedy ja odbyłam ten pierwszy stosunek i potem, popołudniu miałam warsztaty w szkole i pobiegłam na te warsztaty. A dziewczyny właśnie na przerwie zaczęły o tym rozmawiać. Ja wtedy się tak czułam dziwnie, jakby wszyscy wiedzieli o tym, co ja zrobiłam. Jakby każdy patrzył na mnie ze zgorzeniem. Czułam się wręcz napiętnowana wtedy. To był taki bardzo trudny dzień dla mnie zresztą.

Dzień następny, tak?

Nie, ten dzień do końca. Potem nawet jak z mamą swoją następnego dnia rozmawiałam, to ciągle mi się wydawało, że mama się domyśliła, że wie, co się zmieniło we mnie, że jestem jakaś inna. Ale to było chyba tylko kwestią tego, że byłam świadoma, że zrobiłam coś złego. To było to, że zrobiłam coś złego.

Takie miała pani poczucie, tak? Że to było coś złego?

No.

Ale dzisiaj też pani by tak powiedziała?

Nie, ja swoją córkę zupełnie inaczej w to wprowadziłam.

Właśnie, proszę powiedzieć, co pani powiedziała swojej córce na ten temat? Ile córka ma lat?

34, zaraz, momencik, chyba 34... Tak.

Może pani powiedzieć, jak ją pani wprowadziła w ten temat?

W temat dziewictwa? W zasadzie w ogóle żeśmy nie rozmawiały na ten temat. U nas... To znaczy może nie to, że nie rozmawiałyśmy. Ja zrobiłam tak, że jak moja córka dostała pierwszą miesiączkę, zrobiłam jej dziesiąteczkę. Zabrałam ją na lody i powiedziałam jej, że stała się kobietą, że teraz będzie miała co miesiąc takie historie, że czasem są to bolesne. Po prostu powiedziałam jej, co ją czeka w pewnym momencie. To znaczy nie w pewnym momencie, tylko od tej pory. Takie historie, że teraz trzeba dbać o higienę, takie rzeczy. Natomiast byłam na tyle zablokowana, że o kontaktach damsko-męskich nie potrafiłam z nią rozmawiać. To co jej przekazałam było bardzo pobieżne i zrobiłam dokładnie to, co moja mama zrobiła. Czyli dałam jej książkę swoją, tą książkę, którą trzymałam.

Jaka?

No tą "Co powinna wiedzieć..." Po czym po przeczytaniu moje dziecko stwierdziło, to głupia książka. To było już inne pokolenie, inaczej o tym rozmawiali. I moje dziecko powiedziało: mamo, ja wiem więcej od ciebie na ten temat (śmiej). Bo oni w szkole mieli chyba jakieś pogadanki. To była jeszcze szkoła podstawowa, ona miała chyba 12 lat jak dostała ten pierwszy okres. Powiedziała mi tylko, z tym że o tym rozmawialiśmy już troszeczkę później, chyba po dwóch, trzech miesiącach... Ale powiedziała mi, że żadna dziewczyna nie miała takiego święta z okazji pierwszej miesiączki. Z tym że w tej chwili wiem, że coraz więcej osób w ten sposób robi już. Żeby dziewczyna nie miała stresu, żeby się nie denerwowała tym pierwszym okresem, to właśnie ludzie robią tak. Rodzice robią tak, że robią taką uroczystość z tego pierwszego razu.

Czyli rozumiem, że o dziewictwie pani z nią nie rozmawiała?

Nie. o dziewictwie jako takim nie.

A wie pani, jaka jest historia z tym związana, czy też nie? Wie pani, kiedy ona straciła to dziewictwo?

To znaczy się ona mi nigdy nic nie mówiła na ten temat.

Nie było na ten temat rozmowy?

Nie było rozmowy i chociaż muszę przyznać, że żalowałam tego, nie było nigdy między nami rozmowy na tematy damsko-męskie. To znaczy się jej zbliżeń z mężczyznami. Dopiero później dowiedziałam się, kto był jej pierwszym chłopakiem, ale wydaje mi się, że mi nie mówiła w jaki sposób do tego doszło. Chociaż jest bardzo otwarta i raczej nie ma żadnych oporów przed rozmową. Nie wiem, jak będzie z jej dziećmi, jak ona wprowadzi swoje dzieci, ale...

A dzieci już ma?

Tak. Ale myślę, że będzie zupełnie inaczej, to znaczy dużo swobodniej. Inna sprawa, że mnie jest w tej chwili też łatwiej o tym rozmawiać. To znaczy wiem, że ona na pewno swoje dzieci wprowadza już. Dzieci są poinformowane, jak się rodziły i oglądały w telewizji film. Doszło nawet do takiej śmiesznej sytuacji, że kiedyś przyjechałam do nich, a moja wnuczka leżała z nogami rozłożonymi, a mój wnuczek odbierał poród (śmiej). Lalkę trzymał i odbierał poród. Później byłam bardzo przerażona do swojej córki. A ona: tak, bo właśnie oglądali film, i bardzo im się film podobał, o urodzeniu dzidziusia. No więc ja już nic nie powiedziałam, bo dla mnie było to trochę zaskakujące, a ona podeszła do tego bardzo spokojnie. Z tym jest o tyle dobrze, że tam nie ma żadnego problemu, znaczy się w tej chwili to chyba już nikt nie ma w ogóle takich problemów golinizny. Tego, że zobaczą kogoś do połowy rozebranego. Często jest tak, że ponieważ mieszkamy razem i dzieci wchodzi do mnie kiedy się kąpię, nie mają z tego tytułu żadnych problemów. Nie widać w ich oczach takiej ciekawości strasznej ani nic. Ja się czuję zażenowana, staram się po prostu schować, a one nie czują, traktują to zupełnie normalnie. Nie mają żadnego problemu. Nie wiem, jak ona

będzie w ogóle na ten temat rozmawiała. Sądzę, że jeśli będzie, to zrobi to dużo swobodniej niż ja. Nie będzie się tak męczyła (śmiej).

A proszę mi jeszcze powiedzieć taką techniczną sprawę. Jak pani miała pierwszy raz, to wyście się umówili jakoś z tym pani partnerem na to?

Nie, to było spontanicznie.

A gdzie to się stało, jak to się stało?

U niego w domu.

A był ktoś w domu?

Nie. Jego mama była w pracy. Właśnie wiedzieliśmy, że na pewno nikogo nie będzie i że nikt nam nie przeszkodzi. Zaczęło się tak od żartów... Od żartów się zaczęło, a skończyło się na takim właśnie akcie. Ale w tej chwili z perspektywy czasu wołałabym, żeby to się zupełnie inaczej odbyło.

Właśnie o to chciałam panią zapytać. Dzisiaj wołałaby pani, żeby to było inaczej. A jak sobie to pani wyobraża, żeby to było dla pani jakoś komfortowo?

To znaczy się... Co by nie mówić, mimo, że miałam świadomość tego, że jego mamy nie ma, to był ten strach taki w podświadomości, że może ktoś przyjść. Więc to był ten minus i człowiek nie mógł się skoncentrować na tym, co się dzieje. I przypuszczam, że dlatego połowa bodźców gdzieś tam sobie uleciała. Nikt nie wiedział. A na pewno wołałabym, no... Tak bardziej romantycznie. Co by nie powiedzieć, nie mówię, że to musiało być po ślubie koniecznie, bo to nie jest konieczne. Ale no nie wiem, żeby była inna atmosfera, żeby był większy spokój i nie było tego przeświadczenia, że za chwilę ktoś może zastukać do drzwi. Żebyśmy oboje byli świadomi tego co robimy przede wszystkim. Bo jestem w tej chwili przekonana o tym, że jedno i drugie to tak...

A jakiej świadomości pani zabrakło, jakiego typu świadomości?

Że z tego można czerpać przyjemność, że to nie jest jakiś tam sobie akt. Bo o tym, że z tego można czerpać przyjemność, że to może być zwykłą radością, dowiedziałam się znacznie później (śmiej), znacznie później. Także uważam, że w tej chwili jak słyszę, że jakaś dziewczyna tak wcześnie zaczyna współżyć, to uważam, że to jest smutne. Przykro mi jest, bo uważam, że dziewczyna w tym wieku nie odbiera tego tak, jak mogłaby odebrać mając więcej lat. Większą świadomości przede wszystkim, co to może przynieść. Bo co? Istotne jest również mieć świadomość, jakie przyjemności z tego czerpać można, jakie konsekwencje są z tego, niekoniecznie te złe. Bo wtedy kiedy człowiek jest po ślubie i chce mieć dziecko, to zupełnie inaczej się podchodzi do sprawy. Zupełnie inaczej.

A powiedziała pani jeszcze o tym, jak się pani bała, że to widać po pani, że czuła się pani jakoś inaczej. Miała pani wrażenie, że się stała kimś innym? Że to jest jakaś taka zmiana pani osoby?

Tak. Mnie się wydawało, że ja mam wypisane wszystko na twarzy i teraz każdy kto na mnie patrzy, to widzi: o, ona to zrobiła. To było dla mnie trochę tak... To znaczy czułam się taka napiętnowana trochę, szczerze powiem. To nie było miłe i dlatego w tej chwili wiem, że to za wcześnie było i nie byłam przygotowana zupełnie na to.

A komuś w ogóle opowiadała pani tą historię? Komukolwiek? Czy nigdy w życiu, po raz pierwszy pani o tym opowiada?

Nie, swojej przyjaciółce. Dlatego wiem, że ona w podobny sposób to... Podobnie, to znaczy ona jeszcze gorzej niż ja. Ona po prostu wypila wino i dlatego się odważyła. Więc to już chyba nie było ok, ale tak zrobiła.

A poszła pani potem do ginekologa?

Nie nie. Dlatego, że nie było żadnych konsekwencji, to uznałam, że nic mi się nie dzieje, że nie ma żadnego ryzyka. A ponieważ już więcej się do siebie nie zbliżyliśmy na razie, póki co... Ja pierwszy raz do ginekologa poszłam po ślubie, jak wyszłam za mąż i chciałam...

Ile pani wtedy miała lat?

21. I wydawało mi się, że nie muszę, że nic się nie dzieje. A poza tym przy tej świadomości, którą ja miałam, dla mnie pójście do ginekologa było koszmarnym przeżyciem. Bo przecież musiałam się obnażyć, że będzie mnie oglądał. Nie było w ogóle mowy, żebym mogła pójść do mężczyzny. Tylko i wyłącznie mogła to być kobieta. Także nawet mama wybierała ginekologa, bo ja po prostu w ogóle nie chciałam iść. Mówiłam, że nie będę przed nikim się rozbierała i nikt nie będzie mnie oglądał. Także to były straszne zahamowania i zupełnie niepotrzebne w sumie. No ale taka była świadomość wtedy.

A jak dzisiaj pani o tym myśli, to ma pani takie poczucie, że to dziewictwo jest też związane z atrakcyjnością?

Tak.

A w jaki sposób? Bardziej atrakcyjne jest bycie dziewicą, czy nie bycie? Co tu jest ważne?

Być. Choćby dlatego, że... Na pewno jest atrakcyjniejsze bycie [dziewicą], bo zbyt powszechne stało się niebycie. Bo to w tej chwili jest takie, ja to nazywam, zwulgaryzowanie. Ale może to niedokładnie tak jest. No nie wiem, takie bardzo pospolite. A dziewczyna, zawsze dziewczyna, dla mnie przynajmniej, w moim przekonaniu dziewczyna, która jest dziewicą w wieku 25 lat, to dla mnie jest bezwzględnie atrakcyjniejsza niż ta, która miała kilkunastu partnerów, czy kilku. Czy jak miała jednego partnera i cały czas jest z tym jednym partnerem. To nie jest tak, że ja uważam, że nie powinno się takich rzeczy robić, ale robić to ze świadomością. Ze świadomością tego, że to jest piękne po prostu. I ten pierwszy raz i każdy następny. Bo wiem sama ja, co straciłam. Dlatego może.

Czyli to był rodzaj jakiejś celebracji?

Tak. Dlatego, że to powinno mieć oprawę. Ten pierwszy raz powinien być wyjątkowy i na pewno nie odbyty w ten sposób, jak ja to zrobiłam.

A rozmawiała pani o tym potem z mężem, czy już nie?

Nie, nigdy nie rozmawialiśmy. Może, powiedzmy, dlatego że ja zaczynałabym już w ten sposób mówić, to on był cały czas skrępowany takim tematem i się nie dało. Po prostu się nie dało porozmawiać.

A czy pani była wierząca też, tak jak babcia?

Nie, nie, to znaczy się mogę powiedzieć: wierząca, ale nie praktykująca, w ten sposób. Bo tu Bóg też odegrał jakąś rolę w tym wszystkim. Przekonania babci, a przy tym perspektywa tego, że wszechobecny Bóg wiedział co ja zrobiłam - to spowodowało, że ja miałam problemy z pójściem do spowiedzi na przykład. Bo nie mogło mi przejść przez gardło, co ja zrobiłam. Wiedziałam, że popełniłam grzech.

Powiedziała to pani w końcu na spowiedzi, czy nie?

Nie.

Nie wyspowiadała się pani z tego?

Nie.

Ale dlatego, że za trudne to było, żeby powiedzieć?

Tak. To był dla mnie taki hamulec, że ja nie potrafiłam po prostu nikomu o tym powiedzieć. A ponieważ nie byłam wychowana od małego na co dzień z kościołem, że tak powiem, bo mój ojciec był partyjny. Ja komunię przyjmowałam dopiero w wieku 16-tu lat, tą pierwszą. Więc ja zupełnie inaczej podchodziłam do sprawy religii, przypuszczam, niż człowiek, który wzrósł w religii. Ja byłam wierząca, wierzyłam w Boga, ale w zasadzie do kościoła prawie nie chodziłam. Później zaczęłam chodzić, ale to też nie było tak. Nie poczuwałam się do takiego obowiązku pójścia co tydzień. A przy tym ksiądz nie był dla mnie osobą duchowną, tylko był zwyczajnym mężczyzną. I ja nie potrafiłam przed nim otworzyć się i powiedzieć. Ja mogłam wszystko powiedzieć, ale nie to, że ja byłam z chłopakiem i zrobiłam takie, a nie inne rzeczy. A poza tym, jak to powiedzieć? Trzeba użyć pewnych słów. Wszystkie wydawały mi się wulgarne w tym wszystkim. Nie umiałam sobie z tym poradzić. Zresztą do dnia dzisiejszego nie chodzę do spowiedzi z tego powodu, bo mam ten hamulec, że muszę powiedzieć o sobie wszystko po tylu latach, to już w ogóle.

Musiałaby pani jeszcze do tego wrócić, jakby poszła pani do spowiedzi, tak?

Tak.

Żeby być szczerą?

Dokładnie.

A proszę powiedzieć jeszcze taką rzecz, czy pani ma wrażenie, że to bycie dziewicą i to niebycie dziewicą, to są dwie różne rzeczy, dwa różne stany? Chodzi mi o to, czy ta utrata dziewictwa jest jakimś takim przejściem do innego świata, do innej świadomości?

Tak. To znaczy się ja siebie inaczej zaczęłam oceniać. To znaczy się ja mam takie poczucie, że ja jestem inna niż pozostali. Ja nie zastanawiałam się nad tym, czy ta dziewczyna jest cnotliwa, czy nie, czy ona jest jeszcze dziewicą, a ja już nie, tylko mnie się wydawało, że wszystkie moje koleżanki to są dziewicami, poza tamtymi dwoma, które tam kiedyś gadały. Natomiast ja nie i ja jestem ta trochę gorsza już. Taka jakby wybrakowana. Bo ja już straciłam to swoje dziewictwo i nie jestem już taka, no może nie wartościowa, ale no, jestem inna. Także dla mnie to był duży stres. Ja nie powiem, żeby to było tak lekko.

Jeszcze na koniec chciałam zadać pani takie głupie pytanie. Po tym wszystkim, jak pani myśli, po co to jest? Po co jest to dziewictwo w przyrodzie? Po co kobietom to jest dane?

Ja wiem, czy to głupie?

Jak pani myśli, czuje to?

Po co jest dane? Żeby każdy poznał swoją wartość chyba. Żeby znał wartość, żeby... Tak mi się wydaje, że jest to związane z wartością człowieka. Dziewictwo.

A, że dziewictwo samo w sobie jest wartością? Czy co tu jest wartością?

Nie. Osoba, która jest dziewicą, ma poczucie jakby wyższej wartości, niż ta osoba, która... Chociaż to też nie tak. Ale dla mnie, no nie wiem, są takie wartości, rozgraniczenia. Wartość dziewictwa jest wysoka. A osoba bez dziewictwa, no, nie powiem, że jest mniej warta, ale to jest inna wartość już.

Jaka to jest ta wartość dziewictwa? Jakby pani ją określiła?

Wie pani co? Mnie przychodzą różne określenia do głowy. Czy ochrona, ta obrona, czy... Nie wiem (cisza). To wszystko zależy od tych wewnętrznych przekonań człowieka. Dla mnie to było coś takiego, jak, nie wiem, stróż (cisza). Obrona, zagrożenie jeszcze, bo wiadomo, że można je stracić, to dziewictwo. Gdzie jest w sumie każda dziewczyna narażona i może mieć w związku z tym... Jest to również sprawa wydaje mi się zdrowotna, ochrona przed chorobami do momentu, kiedy kobieta świadomie już nie dba o higienę. Nie wiem co. Nic mi w tej chwili jeszcze nie przychodzi do głowy. Jeszcze raz poproszę pytanie.

Wartość. Na czym polega wartość dziewictwa? Rozumiem, że to, co pani powiedziała, tak? Skojarzenia pani są bardzo ciekawe. To z czym się pani kojarzy to słowo dziewictwo, ta rzecz?

Dziewictwo to dla mnie się kojarzy (śmiech), tak jak mówię, z tym, że ta dziewczyna jest bardziej wartościowa. Nie to, że więcej warta, ale bardziej wartościowa. Nie wiem, że może być dumna z tego, że jest dziewicą. Tak mi się wydaje. Jest to coś, co należy chronić i nie rozmnieniać na drobne. Że jest to coś o co warto dbać i czego nie można oddawać zbyt łatwo. Czyli tak jakby największy skarb. Może w ten sposób. Bo to w tej chwili trudno mówić o innych kosztach. Ale biorąc pod uwagę to, jakie ja miałam wtedy odczucia, to umniejszyłam swoją wartość w ten sposób. I to nie wartość taką, że w tej chwili nawet z perspektywy czasu, ale wtedy tak właśnie myślałam, że następny chłopak mógłby mnie nie chcieć, bo jestem nieatrakcyjna, z tego powodu, że nie jestem dziewicą albo że nie nadaję się na żonę. Bo jakiś inny mężczyzna już mnie posiadał. Ale właśnie tak. To by była ta wartość, poczucie własnej wartości, większe poczucie własnej wartości. Z tym to się wiązało dla mnie osobiście.

Chyba już wszystko się pani spytałam. Chyba, że pani czuje, że jest tu jeszcze coś do dodania w tym temacie? Że coś jeszcze nie zostało powiedziane ważnego?

Nie wiem. Nie, chyba... Ale uświadomiłam pani pewne rzeczy. Człowiek się nigdy nie zastanawia nad tą wartością (śmiech). Przypomniały mi się wszystkie rozmowy z babcią, gdzie babcia miała taki duży wpływ na to, jak później wyglądało wszystko.

Ona była bliską dla pani osobą, jakąś ważną?

Tak, miałyśmy bardzo... To znaczy bardzo dużo czasu razem spędzałyśmy i babcia mi przekazywała takie wartości. Poza tym dla mnie była osobą wyjątkową, bo mnie po kryjomu do kościoła zabierała (śmiech). Więc to miało również to znaczenie i jakby mnie wprowadzała w ten świat religii. I tak dlatego tak najbardziej zawsze bałam się opinii... Tego, żeby babcia się nie dowiedziała, że ja już nie jestem tą dziewicą.

Nie dowiedziała się?

Nie. Nie dowiedziała się. Mama nie dowiedziała się, bo ja mamie nie powiedziałam. Ale przypuszczała, że współżyjemy. No biorąc pod uwagę, że nie było wtedy warunków, to było tylko wakacyjne i jakieś przypadkowe spotkania. Niemniej... To znaczy poza tymi codziennymi, normalnymi takimi platonicznymi spotkaniami. Ale przypuszczam, że była świadoma tego, że my jesteśmy już po tym pierwszym razie. Nawet po kilku. Także odetchnęła pewnie z ulgą, jak jej powiedziałam, chociaż też może nie do końca, jak powiedziałam, że wychodzę za mąż (śmiech). Tak, różnie było. Tak poza tym nasza rodzina jest raczej skryta i trudno było o te swobodne rozmowy takie. Niemniej była znacznie bardziej otwarta niż mama koleżanki, która mnie uświadamiała razem z moją koleżanką z piaskownicy. I wprowadziła nas dzięki temu w świat kobiecych zmian. Ale tych rozmów o dziewictwie to ja niestety, ale ja w ogóle z mamą nie pamiętam. Chociaż nie powiem na 100%, że mama mi o tym nie mówiła. Może nie do końca przekazała mi informacje, jak się to odbywa, bo inaczej może ja nie byłabym tak strasznie ciekawa i nie doprowadziła do tego pierwszego razu. Ale to było tak dawno. Z 50 lat temu. No to może przesadziłam, ale 40 (śmiech). Nawet więcej, 42 chyba. Bo to ja miałam wtedy ze 14 lat, albo i tego nie. Nie, no pewnie, że nie. Bo 12 lat miałam, jak dostałam pierwszy okres, więc to wtedy musiała mnie mama wprowadzać. A ja przed pierwszym okresem w zasadzie miałam już jakieś tam

informacje, gdyż w tamtym roku ta książeczka została mi podsunęta: przeczytaj, dziecko. No i... Ale wie pani, żaluję czasami (śmiech). Stało się tak.

Żaluje pani?

Pewnie.

Ale czego pani żaluje najbardziej?

Że to stało się tak głupio. Że to stało się tak głupio i właściwie bez świadomości, tak na zasadzie takiej jakiejś zabawy. Zwykłego doświadczenia: chodź sprawdzimy jak to jest. I to chyba nawet wtedy takiego głupiego określenia użyłam wtedy: „chodź, sprawdzimy jak to jest.” Także nie można tu mówić o wrażeniach żadnych ani ze strony męża, ani o zaangażowaniu przy tym pierwszym razie. Tak mi się wydaje. Tym bardziej, że pozostał mi taki niesmak właśnie po pierwszym... Nie z powodu bólu, bo ja bólu nie odczuwałam. Ale z takiego dyskomfortu i takiej niewygody jakiejś. Później, z czasem jak to przeszło to pamiętam, że z dużym niesmakiem słuchałam od swoich koleżanek na ten temat, które już były zaprawione w bojach. I tak jakoś. Pamiętam, że zawsze jak myślałam o tym mając już swoją córkę, to tylko myślałam bardzo intensywnie o tym, żeby tylko jej się nie zachciało pierwszy raz sprawdzać w taki sposób jak mnie. Żeby u niej to było połączone z jakimś uczuciem, z jakimś doznaniem. Bo jednak kobieta traci, jeżeli to jest na takich zasadach. Pierwszy raz powinien być rzeczywiście taki fajny, jak nie wyjątkowy, to fajny. I powinien być zaczątkiem czegoś bardzo, bardzo fajnego. Później już takiej więzi z facetem, bliskiej, zewnętrznej.

A jak długo pani się znała z tym chłopakiem, z którym pani to zrobiła? Wyście długo już byli razem?

2 lata.

Po dwóch latach tak? Czyli od 14-go roku życia?

Tak. Myśmy się spotykali od 14-go roku życia. To jest aktualny mąż. Tak że my już jesteśmy i jesteśmy (śmiech).

To jest pierwszy chłopak, z którym była pani?

Tak. Jakoś myśmy się potem rozstali na jakiś czas i ja się spotykałam z kimś innym i on z kimś innym. A później jakoś zeszliliśmy się, no i się pobraliśmy. Tak, że to tak było. Po 5-ciu latach ja nie wiem, chyba tak z pół roku żeśmy się nie spotykali, a potem stwierdziliśmy jednak, że powinniśmy się pobrać i już. A ponieważ moje jeszcze wtedy założenia były takie, żeby... Ponieważ ja pochodziłam z rozbitej rodziny i panicznie się bałam tego, że zostanę kiedyś sama, że mąż mnie zostawi, o moje szczytne założenia były takie, że dopóki nie będziemy mieli dzieci, to tak z 5 lat. A przez 5 lat to małżeństwo powinno się dotrwać, powinno się wszystko ułożyć. A poza tym nie mieliśmy mieszkania, mieszkaliśmy u mojej mamy. A ja mam troje rodzeństwa, więc było trochę ciasno. No i te szczytne plany takie. Wujek mojego męża wyjechał za granicę, zostawił nam mieszkanie, niestety szczytne plany

się skończyły. Tym bardziej, że pani doktor mnie postraszyła, że nie będę miała dzieci. To już tak jak zaszłam w ciążę, to stwierdziłam, że jednak się zdecydujemy, bo wtedy nie było mowy, żeby usuwać dziecko. No i dziecko jest, już duże i całkiem niezłe. No i to chyba tyle. Chyba, że pani jeszcze by chciała coś.

Nie, chyba się już o wszystko wypytałam.